PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok V. Kraków, poniedziałek 3 lipca 1922. Nr. 174.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 275. — Konto czekowe Pozt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 40 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 930— kwart. 2790—M
w Krakowie z odnoszeniem do domu 1050— „ 3150—„
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 1150— „ 3450—„
Za granicą: z przesyłką pocztową 1600—. „ 4800—„
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 20— Mk. wiersz milimetr. 1-szpalt. Mk 25. Nadesłane Mk 65—. Wiersz milimetrowy 1 szp. w tekście Mk 85—, Wiersz milimetr. 1 szp. na 1. stronie 100 Mk Gratulacye 800 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% droższe.

„Unia Narodowo Państwowa a Żydzi“.

Kraków, 2 lipca.

(is) „Unia Narodowo Państwowa“ opublikowala swoją „Deklaracyę programową“.

Nie oznacza ona, jak widać z tekstu deklaracyi, fuzyi stronnictw, lecz złączenie się podpisanych na deklaracyi jednostek celem „spopularyzowania, wpojenia w świadomość społeczeństwa i oparcia życia politycznego odrodzonej Polski“ na zasadach, przyjętych w deklaracyi.

Deklaracya nie pragnie być „żadnym szczegółowym programem, lecz ogólnym oznaczeniem kierunku linii“.

Mimo mglistości, jaka cechuje tę deklaracyę, mglistości, która zasłania zupełnie zamierzenia Unii wobec konkretnych problemów dnia, mimo, iż proweniencya polityczna podpisanych składa się na dość dziwaczne „mixtum compositum“, przyznać trzeba, że ogólne wytyczne nowego stronnictwa (czy stronnictwa?) oznaczają wyłamanie się podpisanych jednostek z pod haszyszu partyjnego i ultraszowinistycznej polityki większości stronnictw polskich po to, by drogą ostrożnej ewolucyi, drogą lękliwej, gzygzakowatej wypadkowej skierować wewnętrzną politykę Polski na tory państwowej racyi stanu.

Wyszkolona i szeroko rozgałęziona publicystyka endecka i kryptoendecka zdążą konsekwentnie do jednego zasadniczego celu w zakresie polityki wewnętrznej: do wpojenia społeczeństwu polskiemu przekonania, że polityka narodowo-szowinistyczna jest identyczna z polityką państwową, że do rządów czy współrządów w Polsce nie należy dopuścić żadnej mniejszości narodowej, albowiem mniejszości narodowe mają stać się przedmiotem rządzenia a nie współpodmiotem. Z tej zasadniczej koncepcyi wynikają wszystkie dalsze konsekwencye, które objąć można jednem mianem: polityki ucisku. Koncepcya ta widzi w Polsce dwa rodzaje obywateli: Polaków-aryjczyków i wszystkich innych; co dla tzw. „innych“ jest dobrem, musi być złem dla Polaków i na odwrót.

Tej właśnie koncepcyi do gruntu fałszywej przeciwstawia się, okrężnie wprawdzie i nieśmiało, nie expressis verbis, ale w ogólnikach — deklaracya „Unii Narodowo Państwowej“, skoro pisze, że „pragniemy, by kość pacierzowa państwowości — konstytucya — stała się istotną ostoją naszego ustroju i skoro twierdzi, że z „konstytucyi naszej wynika, że każdy obywatel polski — bez względu na swą narodowość i wyznanie znaleźć powinien w Rzeczypospolitej odpowiednie pole do zaspokojenia swych potrzeb a mniejszości narodowe winny mieć faktyczną swobodę rozwoju, natomiast musimy od nich żądać zupełnej lojalności względem Polski, jako państwa“.

Nie wiadomo wprawdzie na podstawie deklaracyi, czy „faktyczna“ swoboda obejmuje także formalno-prawną, czy też oznacza tylko regulowanie konkretnych spraw od wypadku do wypadku, nie wiadomo, jakie stanowisko zajmuje „Unia“ wobec ciągle jeszcze otwartej w opinii publicznej kwestyi zaliczenia Żydów do mniejszości narodowych (w tym względzie P. P. S. np. uznać pragnie tylko mniejszości terytoryalne wobec Żydów, akceptując politykę asymilatorską), ale mimo tych braków i rozmyślnych niedopowiedzeń deklaracya w tym punkcie oznacza, nieśmiałe, jak wspomnieliśmy przełamanie zasadniczej koncepcyi endeckiej. Że to odchylenie się grupy osób o różnej zresztą tradycyi i obciążeniu politycznem, od koncepcyi endeckiej, że to opuszczenie szowinistycznej polityki polskiej ostatnich lat 4, nie spodoba się naszym endekom, luendekom, chadekom i innym polskim Reventlowom, to nie ulega kwestyi. „Głos Narodu“ i „Gazeta Warszawska“ już się żachnęły.

My, Żydzi narodowi, zdajemy sobie sprawę z tego, że sprawiedliwe rządy w wewnętrznej polityce Polski nastaną dopiero z chwilą, gdy elementy szczerze demokratyczne zdołają społeczeństwu polskiemu wpoić przekonanie, że polityka państwowa, polityka która ma państwu i narodowi polskiemu przedewszystkiem korzyść przynieść nie tylko nie wyklucza sprawiedliwości i pozytywnej współpracy z mniejszościami narodowemi ale co więcej, że współpraca ta jest warunkiem nieodzownym potęgi gospodarczej i politycznej państwa polskiego. Szowinizm jest jednak w tej chwili dzięki długoletnim wpływom ideologii endeckiej tak głęboko zakorzenionym w psychologii nie ludu polskiego, ale jego inteligencyi wszelakiej, że metempsychoza społeczeństwa polskiego w tym względzie wymaga istotnie szczerej, a nie tylko szminkowanej demokracyi. Przebudowa w całym sposobie myślenia inteligencyi polskiej, zawrócenie śmiałe z błędnej, jak ze skutków widać, drogi, jest rzeczą nieodzowną.

I z tego względu tak ogólno-państwowego jak i narodowo-żydowskiego gromadzenie się i skupianie rozbitków demokratycznej myśli polskiej, która zresztą nigdy śmiałością i konsekwencyą nie grzeszyła jest dla nas objawem budzącego się z letargu sumienia polskiego.

Budzi się ono wstydliwie, jak gdyby po omacku badało wokoło teren; nie woła bowiem głośno o „naprawie Rzeczypospolitej“, lecz szeptem chce poprawić społeczeństwo polskie, jak gdyby się obawiało własnego głosu.

Nic dziwnego. W społeczeństwie, w którem skrajna lewica, P. P. S. zajmuje tak szowinistyczne stanowisko wobec problemu mniejszości narodowych, a w szczególności Żydów, demokracya, zlepiona z szarych a często wyszarzałych elementów nie może zdobyć się na silniejszy, śmielszy, męski akcent, tem mniej, że nie brak w „Unii“ ele-

mentów tzw. „światłego konserwatyzmu", jeszcze bardziej mglistego w swych koncepcyach niż dzisiejsza polska demokracya.

Wśród podpisanych figuruje, zwłaszcza z Krakowa i Małopolski dość znaczna ilość jednostek żydowskich: Dr Adolf Gross, Tadeusz Epstein, Dr Ignacy Landau, prezes „zboru izraelickiego", Dr Rafał Landau, Józef Sare, Dr Jerzy Tramer, Dr. Samuel Tilles, Herman Felsztyn, Józef Münz, Dr Filip Schleicher, słowem „minjan" izraelitów, o dobrem nazwisku, o niezależności gospodarczej, z których niektórzy jeszcze posiadają pewien głos w społeczeństwie żydowskiem.

Jak długo jednostki te pragną w „Unii" reprezentować siebie, tak długo jest to ich prywatną osobistą sprawą, którą zresztą wolno będzie społeczeństwu żydowskiemu tak czy owak osądzić.

Z chwilą jednak, gdyby wstąpiła w nich ochota reprezentowania żydostwa w „Unii" i przehandlowania żądań narodu żydowskiego za cenę soczewicy asymilacyi narodowej, to znajdą całe świadome społeczeństwo żydowskie jak jeden mąż przeciw sobie: od prawicy do lewicy.

Niedobitkom asymilacyi narodowej, choćby chwilowo jeszcze stali tu i ówdzie na czele „zboru izraelickiego" wolno ze swą osobą czynić, co się im żywnie podoba, ale „hands off" — od reprezentowania narodu, który wyrósł już z epoki konszachtów propinatorsko-starościńskich i sam przez swoich legitymowanych reprezentantów chce znaleźć drogę porozumienia od ludu do ludu.

Z ostrożności będziemy czuwać nad „akcyą" naszych kaprali bez wojska i postaramy się o to, by im ochotę „rządzenia" i rozporządzania duszą żydowską gruntownie obrzydzić, gdyby ich pokusa miała zawieść na drogę powrotną prześnionych „snów o potędze".

Korfanty prowokuje nadal.

(As) P. Korfantemu snać zamało jeszcze dotychczasowych ekscesów antyżydowskich na Górnym Śląsku gdyż w swojej „Oberschlesische Grenzzeitung" dalej wichrzy i prowokuje ludność do zbrodniczych wystąpień przeciwko Żydom. W ostatnim (144) numerze tego pisma czytamy:

„Wraz z wojskiem polskiem wkroczyła na Górny Śląsk także i inna armia, polscy Żydzi".

No, wie pan, panie Korfanty, „armia żydowska" to trochę przesadzone".

A dalej:

„Kiedy w roku zeszłym po znanych zajściach przyszli powstańcy do Sosnowca i innych pogranicznych miejscowości, to nie mogło żadne takie indywiduum (Żyd) pokazać się na ulicy, nie narażając się na obcinanie pejsów".

Prowokacya aż nadto wyraźna. Gdybyś pan, panie Korfanty nie był nietykalny, jako poseł i „swój człowiek" — toby pana w każdem praworządnem środowisku wpakowali do kryminału.

I jeszcze:

„Jeżeli nie zdobędziemy się na wielką energię (podkreślenie „Ob. Gr. Ztg") celem wypędzenia Żydów z Górnego Śląska, to..."

A więc dotychczasowe wybryki rozbestwionej tłuszczy, wybryki dobrze odczute na żydowskiej skórze nie są jeszcze wyrazem „wielkiej energii"!?

Doprawdy sprawa zaczyna być istną tragedyą nie tyle jednak dla Żydów, ile dla p. Korfantego i jego popleczników, którym prędzej czy później przypadnie w udziale... kaftan bezpieczeństwa.

Ewakuacya ostatniej strefy Górn. Śląska.

Katowice. PAT. Dnia 2 bm. rozpocznie się ewakuacya ostatniej strefy obszaru plebiscytowego a więc po stronie polskiej części Raciborskiego, małego skrawka powiatu gliwickiego. W niedzielę rozwiązana będzie w tej strefie dotychczasowa policya, w poniedziałek nastąpi przejęcie władzy i zmiana sztandaru, we wtorek zaś do tej strefy wkroczą wojska polskie.

Bezczelne napady „Orgeschowców".

Katowice. PAT. W sobotę nad ranem zaatakowali Orgeszowcy na pograniczu polsko-niemieckiem w powiecie zabrskim gminę Pawłów, leżącą po stronie polskiej. Siły miejscowego stanu obrony okazały się za słabe, zawezwano na pomoc robotników z Bielszowa. Wynikła następnie strzelanina z broni ręcznej i z karabinów maszynowych. Atak niemiecki odparto. Po obu stronach jest kilkanaście zabitych i rannych. Wobec powtarzania się ataków Orgeszowców wysłano na pogranicze Śląska silne oddziały wojska polskiego.

Katowice. PAT. Nowi uchodźcy przybyli dzisiaj z powiatu oleskiego, zeznali, że razem z bandami Orgeszowców napadają na ludność polską żołnierze niemieccy z Reichswehry, stacyonowani tam od wtorku. Wymuszają oni na biednej ludności polskiej pieniądze, biją i wypędzają z mieszkań Polaków.

Uzupełnianie nowego rządu w toku

Jastrzębski ministrem skarbu.

Warszawa. (M) Kandydat na min. skarbu p. Jastrzębski przybył do Warszawy i po odbyciu konferencyi z premierem zgodził się objąć tekę. Nowy minister wziął udział we wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów.

Przybył również ze Lwowa kandydat na ministra robót publicznych p. Ziemiński i odbył konferencyę z p. Śliwińskim, poczem zastrzegł sobie definitywną odpowiedź do poniedziałku.

Objęcie nowego rządu przez ministra Narutowicza.

Warszawa. (M)) Były minister robót publicznych p. Narutowicz żegnając się z urzędnikami ministerstwa oświadczył, że rozstaje się z nimi z żalem, obejmuje bowiem nową placówkę wbrew woli w bardzo trudnych warunkach politycznych. Czyni to jednak jako karny sługa ojczyzny. P. Narutowicz rozpoczął wczoraj o godzinie 10 i pół urzędowanie w Min. spraw zagranicznych.

De Valera objął dowództwo wojsk nieregularnych.

Dublin. PAT. (Reuter). Wedle urzędowego komunikatu rządu irlandzkiego wolnego państwa, kapitulacya pałacu sprawiedliwości była bezwarunkowa. Między osobami, które się poddały, znajdują się przywódcy irlandzkich republikanów: O'Conner, Liam i Maullowes oraz wszyscy wyżsi oficerowie republikańskiego sztabu generalnego. Generał Connel, który był uprowadzony przez republikanów, został wypuszczony na wolność. Organ antyrepublikański podaje, że De Valera objął kierownictwo nieregularnych sił zbrojnych. W Dublinie miało być 30 zabitych, 50 rannych, w tem wiele osób cywilnych.

Nieudały zamach na prezydenta Niemiec Eberta.

Berlin. PAT. (WBK.) „Vorwärts" donosi, że w czasie pobytu prezydenta Eberta w Monachium pewien monarchistyczny dziennikarz starał się usilnie o audyencyę. Robotnicy socyalistyczni, którzy trzymali straż przy Ebercie, zrewidowali go i znaleźli przy nim nabity rewolwer. Dzięki temu — pisze „Vorwärts" — udało się udaremnić zamach na prezydenta Rzeszy.

Dalsze zabiegi policyi niemieckiej

około ujęcia morderców Rathenaua

Insbruck. PAT. (WBK.) O aresztowaniu fabrykanta Küchenmeistera donoszą „Insbrucker Nachrichten": Küchenmeister przybył z żoną we czwartek do Oets. Wczoraj do żandarmeryi w Oets nadeszła depesza niemieckiej policyi granicznej z żądaniem aresztowania Küchenmeistera w związku z zamordowaniem Rathenaua. Küchenmeister w czasie aresztowania nie stawiał oporu i był widocznie przygnębiony. Przyznał on, że swój automobil oddał do celów politycznych. Zaraz po aresztowaniu wydano Küchenmeistera policyi niemieckiej.

Nowy Jork. PAT. ((Reuter). Na parowcu płynącym z Europy aresztowała policya niejakiego Maksa Petersena, Niemca, który wsiadł na okręt bez wiedzy kapitana. W czasie podróży opowiadał on oficerom, że należy do brygady Erhardta, że wiadomo mu wszystko o zamordowaniu Rathenaua i że obawiałby się powrócić do Niemiec, gdyż zostałby stracony.

Rozwiązanie związków monarchistycznych w Niemczech.

Berlin. PAT. Pruskie biuro prasowe komunikuje, że minister spraw wewnętrznych na zasadzie rozporządzenia o ochronie rzeczypospolitej rozwiązał związek Verband national gesinnter Soldaten i wszystkie jego oddziały i grupy miejscowe.

Konfer. L. George'a z Szancerem

Paryż. PAT. (WBK) „Petit Parisien" podaje, że na wczorajszej konferencyi Szancera z Lloydem Georgem omawiano sprawy dotyczące Palestyny i Egiptu, kwestye graniczne w koloniach i kwestyę Tangeru. Do porozumienia jeszcze nie doszło. Kwestye wschodnie będą omawiane w poniedziałek. We wtorek Szancer wyjeżdża do Paryża, aby się tam spotkać z Poincarem.

Londyn. PAT. Reuter. Szancer odbył wczoraj w gmachu izby gmin konferencyę z Lloydem George i Balfourem. Równocześnie włoscy rzeczoznawcy odbyli konferencyę w angielskim urzędzie spraw zagranicznych.

ZE SPORTU.

WISŁA—POGOŃ 1:5.

(Telegram wlany „Nowego Dziennika")

Lwów. Mimo ulewnego deszczu match Wisła—Pogoń odbył się. Boisko zupełnie rozmokłe, prawie pod wodą nie dozwoliło na rozwinięcie takiej gry, jakiejby spodziewać się należało po kandydacie na krakowskiego mistrza okręgowego i prawdopodobnego mistrza Lwowa. U Wisły znać było wielkie przemęczenie z powodu 4 matchu w ostatnim tygodniu. To też Pogoń już od początku uzyskuje przewagę, która jeszcze silniej zaznacza się w drugiej połowie. Do pauzy wynik 2:1 na korzyść Pogoni. Po pauzie Pogoń uzyskuje dalkze 3 bramki.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

F. A. C. — SPORTKLUB 1:0 (1:0).

Wiedeń. Do niedawna niepobity Sportklub poniósł dziś znowu klęskę w spotkaniu z FAC. FAC. zwłaszcza w pierwszej połowie grał bardzo ofiarnie i uzyskał ze znakomitego strzału Iszdy pierwszą i jedyną bramkę dnia. Po pauzie stara się Sportklub wszelkiemi siłami zwyciężyć. Wszelkie jednakowoż wysiłki rozbijają się o znakomicie dysponowaną obronę i bramkarza FAC. Przez przegraną z FAC. stracił Sportklub dwa cenne punkty, które prawdopodobnie uniemożliwią mu osiągnięcie pierwszego miejsca.

Ze spraw niemieckich.

Następstwa zamordowania Rathenaua. — Zwarty front obrońców republiki. — Słowa uznania w Anglii i Włoszech. — Nowy plan rozwiązania kwestyi odszkodowań.

Kraków, 2 lipca.

(ben) Mord, którego ofiarą padł Rathenau, jakkolwiek ciężką szkodę wyrządził Niemcom, pozbawiając ich doświadczonego i cieszącego się zaufaniem nawet wrogiej zagranicy kierownika, w ostatecznym swym rezultacie nie jest pozbawiony pewnych dodatnich dla nich następstw. Odsłaniając machinacye monarchistów niemieckich, zmierzających drogą terroru i zamachów na przywódców demokratycznych Niemiec do obalenia republiki, zespolił pod hasłem obrony republiki nie tylko trzy partye socyalistyczne lecz również katolickie centrum i demokratów. Wszystkie te stronnictwa zgodnie uznają konieczność przedsięwzięcia energicznych kroków represyjnych przeciw różnym tajnym organizacyom, złożonym przeważnie z dawnych oficerów, marzących o powrocie świetności swej z czasów wilhelmińskich. Tak więc zamordowanie Rathenaua, zamiast stać się dalszem ogniwem w łańcuchu zamierzeń monarchistycznych, przyczyni się do utrwalenia demokratycznego ustroju i oczyszczenia spiskowej atmosfery.

Niemniej poważne znaczenie posiadają dla Niemiec głosy sympatyi, wyrażonej im przy tej sposobności przez Lloyda George'a i De Factę. Obaj ci mężowie stanu słusznie uważają, że nie mogą skuteczniej przyczynić się do rozbudzenia i rozpowszechnienia w Niemczech ducha pacyfistycznego, jak tylko wspierając dążenia tych niemieckich polityków, którzy hasła te głoszą z narażeniem nietylko swej popularności lecz nawet i życia. Ciepłe słowa uznania dla Rathenaua, wyrażone przez premiera angielskiego i włoskiego, byłyby jeszcze niedawno nie do pomyślenia, wyrażenie ich obecnie świadczy o postępującem uspokojeniu umysłów w Europie i chęci zbliżenia się celem wspólnej pracy nad zagojeniem ran zadanych wojną.

We Francyi nie odezwał się wprawdzie oficyalny głos z uznaniem dla demokratycznych Niemiec, niemniej jednak i tam mnożą się oznaki ustępliwości z dotychczasowego nieprzejednanego stanowiska. Ostatnią taką oznaką jest plan, wypracowany przez ministra odbudowy Le Trocquera, mający zapewnić Francyi uzyskanie odszkodowań w sposób odpowiadający zdolnościom finansowym Niemiec. Wobec tego mianowicie, że Niemcy z trudem tylko mogą się zaopatrywać w waluty potrzebne na spłatę odszkodowań, proponuje Le Trocquer w planie swym, przedłożonym parlamentowi, aby Niemcy zapomocą własnych robotników i materyałów przeprowadziły szereg robót inwestycyjnych we Francyi, jak budowę kanałów, kolei, dróg, regulacyę rzek itd. Ogólna wartość tych inwestycyi ma wynosić 4—5 miliardów franków, a więc sumę, którą nieprędko mogłaby Francya uzyskać w dotychczasowym trybie spłat reparacyjnych. Myśl zamiany spłat w gotówce na świadczenia naturalnie nie jest we Francyi nową i nawet została już urzeczywistnioną częściowo w umowie wiesbadeńskiej. Przeciwko użyciu robotników niemieckich do odbudowy zniszczonych departamentów północnych przemawiały jednak względy sentymentu, nie chciano bowiem drażnić ludności widokiem niedawnych rabusiów i sprawców zniszczenia. Licząc się z tymi względami, proponuje się więc obecnie użycie robotników niemieckich w innych departamentach, nie nawiedzonych wojną.

Plan ten pochodzić ma od Rathenaua a popiera go podobno prezydent republiki Millerand. Wspomniał o nim również przychylnie [illegible] wielkiej mowie o odszkodowaniach niemieckich. Mimo poparcia tak wpływowych osób urzeczywistnienie tego planu, któryby pokojowo rozwiązał najdrażliwszą kwestyę polityki europejskiej, napotka na niejedną przeszkodę. Będą mu stawiać opór przemysłowcy francuscy z obawy konkurencyi i utraty zamówień a niemniej i komisya reparacyjna niezbyt przychylnie się na niego zapatruje, obawiając się uszczerbku dla interesów innych wierzycieli niemieckich. Mimo to plan Le Trocquera uważać należy za najlepsze rozwiązanie sprawy, jak długo Ameryka nie da swego placet na skompenzowanie długów międzyalianckich z odszkodowaniami niemieckimi.

PRZEGLĄD PRASY:

Fajerwerki p. Michalskiego i wodotryski endecyi.

Żydowskie dezyderaty. — Minister Michalski i Bank współdzielczy. Znów winien p. Naczelnik Państwa. — „Twardy orzeszek“ „Robotnika“ dla p. Wasilewskiego. — Łabędzi śpiew endeckich tytuniarzy. — Prowokowanie K. P. K. i rozum polityczny.

Klub posłów żydowskich zapytany przez nowego premiera, Artura Śliwińskiego, jakie ma dezyderaty, po poruszeniu spraw zasadniczej wagi, potrącił o niesympatyczną dla siebie kandydaturę ministra Michalskiego.

Bieg końcowej likwidacyi przesilenia a więc momenty tworzenia rządu przez p. Śliwińskiego nie wskazywały bynajmniej na właściwą ocenę tych żądań żydowskich.

A jeżeli w nowym gabinecie nie mamy p. Michalskiego, który dał swego czasu możność poznania swych pazurków, jako zacięty wróg żydowskiego współdzielczego banku, to przyczyny należy szukać zupełnie gdzieindziej.

Prasa prawicowa zupełnie niesłusznie na chybił-trafił we wszystkiem wini p. Naczelnika Państwa.

W artykule wstępnym „Gazety Warszawskiej“ czytamy:

> Dziewięć miesięcy wytężonej pracy Sejmu i Ministeryum skarbu, wspomaganych przez ofiarne wysiłki całego społeczeństwa postawiły sprawę reformy finansów państwowych na realnym gruncie. Względna stabilizacya waluty, dobre wyniki daniny i widoki na korzystną pożyczkę zagraniczną, to wszystko dawało rękojmię, że w niedługim czasie osiągnąć będziemy mogli upragniony cel równowagi w dziedzinie wydatków i dochodów państwowych. W takiej chwili, p. Naczelnik Państwa zagniewany odmową kredytów na fantastyczne cele wojskowe doprowadza do zmiany na stanowisku Ministra skarbu i stawia na nim powolnego sobie urzędnika..

I trzeba było aż gorącego artykułu w „Robotniku“ pt. „Warunki“ p. Michalskiego, aby wykazać całą perfidyę wichrzącej endecyi.

To też w organie PPS. czytamy na wstępie.:

> P. Michalski „nie przyjął“ teki ministra skarbu. Prasa endecka usiłuje ukuć z tego broń przeciwko gabinetowi p. Artura Śliwińskiego. Oczywiście, posługuje się zwykłą swoją bronią: kłamstwem. Stara się rzecz tak przedstawić, jakgdyby p. Artur Śliwiński domagał się od p. Michalskiego zgody na ogromne kredyty wojskowe, a p. Michalski odmówił.

Ażeby zaś raz na zawsze przeciąć brednie na temat belwederskiego pobrzękiwania szablą „Robotnik“ kładzie na stół najautentyczniejszy dokumencik najnowszego pupilka prawicy p. Michalskiego:

> Mamy w ręku dokument, który zadaje kłam endeckim oszczerstwom a zarazem świadczy wymownie, o co p. Michalskiemu chodziło. Dokument ten to pisemne oświadczenie samego p. Michalskiego. P. Michalski w następujących słowach określił swoje „warunki“:
>
> „Położenie finansowe jest niezwykle trudne i ciężkie. Aby módz sprostać zadaniu i być pewnym, że będę mógł je spełnić — oświadczam:
>
> Odpowiedź moją (zgodę) uzależniam od dwuch rzeczy:
>
> I. Muszą mi wpierw być znane nazwiska dwuch ministrów, których resorty mają bezpośredni wpływ na finanse, w szczególności - na politykę kredytową i ekonomiczną:
>
> a) ministra spraw zagranicznych;
>
> b) ministra handlu i przemysłu.
>
> II. Muszę mieć zapewnienie, że Sejm nie rozejdzie się zanim mi nie uchwali i to w najkrótszym czasie (w najbliższych dniach):
>
> a) upoważnienia dla Rady Ministrów do zaciągnięcia znacznej pożyczki zagranicznej i do zabezpieczenia jej;
>
> b) [illegible]
>
> c) eksploatacya monopolu tytoniowego ma być powierzona Spółce akcyjnej (Spółki dzierżawne na lat 25) z kapitałem akcyjnym w obcej walucie, w którym Rząd będzie partycypował w kwocie 50 proc.—obcy kapitał 50 proc. z tem,
>
> aa) że Rząd ma prawo pewną część swych akcyi odstąpić krajowym fabrykantom tytoniowym;
>
> bb) i że zagraniczni kapitaliści złożą zaraz przy podpisaniu umowy znaczniejszą zaliczkę w obcej walucie.
>
> Nie mógłbym bowiem prowadzić gospodarstwa przez drukowanie olbrzymich ilości marek polskich i pokrywanie w ten sposób niedoboru budżetowego, a nie chcę przeciążać podatkami ludności.
>
> Jeżeli na te dwa punkty otrzymam zadawalniające odpowiedzi — tekę przyjmę“.
>
> (—) Dr. Michalski
>
> Warszawa, dnia 24 czerwca 1922 r.

Tableau! Wyobrażam sobie, z jak zakłopotaną miną p. Wasilewski z „Gazety Warszawskiej“ będzie gryzł ten orzech z własnego krzaka.

Okazuje się bowiem, że „belwederskie pogotowie wojenne“ i łabędzi śpiew endeckich paskarzy tytoniowych to jedno i to samo.

Ale prawda jest bronią w ręku li tylko pospolitych zjadaczy chleba, przywódcy endecyi nie wiele sobie robią skrupułów przy wytykaniu granicy pomiędzy autentykiem a paszkwilem.

Bo cel uświęca środki, to celem tym jest po swojemu ujęty dobrobyt państwa, którego polor jest całkiem zatarty osobą p. Śliwińskiego u steru rządów.

Rząd ten zamyślili endecy obalić jak najwcześniej, ba — nawet na pierwszem posiedzeniu sejmowem na którem wypłynie kwestya votum ufności.

Arytmetyka polityczna wskazuje natomiast, że języczkiem u wagi będzie przy głosowaniu Klub Pracy Konstytucyjnej, najzawziętszy adorator p. Michalskiego.

„Michalski obalony“ i „K. P. K. ma głos decydujący“ — oto dwa punkty wyjścia prawicy przy jej wichrzeniu.

I jakkolwiek jeden z najwybitniejszych członków „K. P. K.“ na zapytanie współpracownika „Kuryera“, czy klub odmówi poparcia gabinetowi w razie, gdyby dr. Michalski nie wziął w nim udziału, odpowiedział:

> — Klub nasz znalazłby się rzeczywiście w bardzo trudnem położeniu i musiałby poddać rewizyi swój stosunek do rządu p. Śliwińskiego.

— to jednak wierzymy, że rozum polityczny zwycięży prawicowe warcholstwo i że Izba Sejmowa udzieli nowemu rządowi swego poparcia.

(Wed.)

Przegląd prasy żydowskiej.

O jednolity front przeciw niebezpieczeństwu wewnętrznemu. — Refleksya — Asymilacya i oportunizm — nasi śmiertelni wrogowie! — Nahajka lordów w samą porę! — Skrucha czy obłuda zatwardziałych grzeszników?

Kraków, 2 lipca.

(js) W artykule pt.: „Nasze przeoczenie" („Najer Hajnt" nr. 150) poseł Hartglas zwraca uwagę na pewne destruktywne objawy wewnątrz społeczeństwa żydowskiego, objawy, które powinny zreflektować społeczeństwo żydowskie. Oto młodzież akademicka asymilatorska zaczęła wydawać tygodnik „Rozwaga", w którym pragnie przywrócić do życia dawne hasła asymilatorskie.

We Lwowie część drobnych kupców żydowskich idzie na lep jakiegoś organizatora pepesowskiego i odrywa się od organizacyi ogólno-żydowskiej, wśród kupiectwa objawiają się silne tendencye oportunistyczne, zmierzające do podporządkowania spraw narodowych sprawom ekonomicznym. Oportunizm, egoizm, chęć dostosowania się kosztem narodowych postulatów zaczyna podnosić głowę. Najsmutniejsze, że żydostwo na kresach, o którem mieliśmy najlepsze wyobrażenie, okazuje się zwłaszcza w górnych warstwach bardzo przystępnem dla oportunizmu. Pos. Hartglas nawołuje wkońcu do stworzenia jednolitego frontu narodowego przeciw tym objawom destrukcyi.

„Front ten musi pozostać nie tylko na czas wyborów, lecz musi mieć charakter trwały, musi nas złączyć, skupić, uczynić silnymi na wewnątrz".

Podobną bolączkę na innym terenie naszej walki narodowej odkrywa z niemiłosierną otwartością i bezwzględnością poseł Thon na łamach tego samego pisma w artykule „Uderzenie nam pomoże..." Autor smaga tych Żydów, którzy w epokowej chwili również nie zrozumieli, że sprawa palestyńska wymaga jedności, ale drogą denuncyacyi wspomagali wrogów naszych:

„Żydzi — chciałbym prawie że krzyczeć — syonizm przestał być łatwą sprawą. Nie trzeba więcej pracować „najmniejszem natężeniem", musicie się wysilić, przystąpić nareszcie do sprawy. Sonnenfeld i de Haan i kurya rzymska, arabska delegacya wraz z 60 lordami już dość Wam kamieni kładła u nóg, nie lękajcie się, sprawa nie pójdzie łatwo, wystąpcie nareszcie z całą waszą siłą, leżącą w bezdnach waszej duszy — siłą stalowej wytrwałości i twardego karku i przy jej pomocy przystąpcie do pracy. Łatwa sprawa nie obudzi Was z letargu, ale uderzenie, zacni panowie, uderzenie silne...

Żywię nadzieję, że uderzenie wielkich panów, uderzenie z pańskiej nahajki, pomoże. Może właśnie ono było nam potrzebne..."

Z tym głosem refleksyi poważnej i uzasadnionej, gorzkiej ironii i biczowania pod adresem wewnętrznych zdrajców, łączy się jako signum temporis głos skruchy, nie wiedzieć jeszcze, szczerej czy obłudnej, wychodzący właśnie z tych szeregów, które smaga dr Thon. Wiadomo powszechnie z jakiem karygodnem zaślepieniem ortodoksya z pod znaku „Agudy" przyczyniła się do wzrostu sił naszych wrogów, jak bardzo, choć może pośrednio, przyczyniła się do onegdajszej uchwały Izby lordów. Dziś jednak organ tej właśnie ortodoksyi („Jid" nr. 148) pisze w artykule pt.: „Czy mamy oddać się rozpaczy?"

„Rezultat głosowania w Izbie lordów jest bez wątpienia bardzo smutnym dla nas, ale naogół nie jest niespodzianką".

Zdaje się, że nie jest niespodzianką dla tych, którzy w sprawie tej umaczali swe nabożne ręce via Northcliffe—Sonnenfeld—de Haan. Jak gdyby po to, by zmyć hańbę ze swej działalności, pisze dalej chytry nabożniś:

„W tych nielicznych zakątkach Erec Izrael gdzie praca nasza (czyja?!) i kapitał nasz (czyj?!) już działa, z pustyni powstał raj, a w rękach Arabów, za którymi tak gorąco się ujął lord Islington, kraj pozostał pustynią".

A przez 30 lat „Aguda" i jej poprzednicy duchowi palcem nie ruszyli, by pomnożyć te „zakątki", jednego dnia pracy, jednego feniga pieniędzy nie poświęciła dla Erec Izrael. Za to nabożnie kładła nam kamienie na drodze. A gdyśmy wołali do ludów Europy, by w nich budzić sumienie, „Aguda" potępiała polityczny syonizm, potępiała Herzla, Wolfsona, Wejzmana, Żabotyńskiego, Sokolowa i kryła się w mysią dziurę; a dziś z jezuicką obłudą, jak gdyby nigdy nic, pisze:

„Czyż my nie zasłużyli u kulturalnych narodów Europy przynajmniej na tyle, by nam ułatwiły naszą pracę? Zdaje się, że trochę i oni są nam dłużni".

Tak się śpiewa dziś a dawniej — miało się tylko ślinę na ustach i drwiny z deklaracyi Balfoura...

Dr Thon ma racyę: nahajka lordów widocznie poskutkowała...

Lepiej późno, niż nigdy. Zobaczymy tylko, jak ta skrucha będzie wyglądała w praktyce. Czy przypadkiem nie przejawi się znowu w memoryałach do Ligi Narodów i w denuncyacyach do innego Northcliffa...

Wszak jeszcze czekamy na uchwałę Izby gmin i Rady Ligi Narodów. Do denuncyacyi jeszcze czasu dość...

MIKOŁAJ WADYAS.

Sielanka.

Jestem na wsi! Dość miałem szumu i zgiełku miejskiego, znudziło mi się już przyglądanie się wystrojonym dandysom lub wydekoltowanym, wyperfumowanym i wymanicurowanym przedstawicielkom pięknej płci..

Na brodę Mahometa, wolę widzieć przed sobą jakiegoś Janka w słomkowym kapeluszu, doskonale jeszcze pamiętającym siłę promieni słonecznych z zeszłego stulecia, w spodniach, upstrzonych najrozmaitszych kolorów. Tatami, w kurtce, przerobionej ze starej maminej spódnicy; wolę oczko sypnąć do tryskającej zdrowiem dziewuchy wiejskiej o opalonej cerze barwy „Terre de sienne brullee", cerze naturalnej, nie znajacej jakichś tam kremów hinduskich na otrzymanie modnego latem brunatnego koloru twarzy..

Jestem na wsi! Przekładam wieś zaciszną nad pyszny kurort z przepięknym kurhauzem, z orkiestrami i kapelmistrzem w cylindrze, z promenadą, na której co dnia o piątej odbywa się rendez-vous plombowanego i nieplombowanego eleganckiego świata: powódź brylantów, dyssonans kolorystyczny jedwabnych strojów, obłoki całe rajerów, paradysów i strusich piór. Niczem bohater Byrona, krzyczę! dość tego, dość!

Jestem na wsi! Gdy redaktor zdobywa się na luksus tego rodzaju, nasuwają się mimowoli dwie alternatywy; albo on sam wygrał na loteryi, lub też wielki los przypadł w udziale dyrekcyi wydawnictwa i ta w porywie pierwszej ekstazy pieniężnej obdarzyła swoją czeladź.

Ja, jak żyję, na loteryi nie grałem, o dyrekcyi nic stanowczego powiedzieć nie mogę, to chyba tylko, że skutków „ekstazy pieniężnej" dotąd na sobie nie odczuwałem.

Mój wyjazd na wieś — to jeno akt osobistej zemsty, mszczę się, jak ów straszny Aryman.. Słyszałem kiedyś, że niema boleśniejszej kary dla uprawiającego handel nad wspieranie jego konkurenta. Mój wyjazd — to akt zemsty nad miejskimi paskarzami. Ciężko zapracowany grosz postanowiłem pchać do kieszeni ich konkurentów — paskarzy wiejskich..

Niech pierwsi pożółkną ze zgryzoty i zmartwienia!..

* * *

Na wsi dzieją się inne tragedye niż w mieście...

Dzisiaj właśnie byłem świadkiem naigrawania się z poczucia macierzyńskiego. Ślicznej kwoce podłożono do wysiedzenia kacze jajka. Wylęgło się dziesięć pięknych kacząt. Szczęśliwa kura dumnie oprowadzała maleństwa po podwórku, karmiła, dzieliła się częstokroć ostatnim ziarenkiem.. Aż nastąpiła tragedya. Wilka ciągnie do lasu. Podrastające kaczęta poczuły bliskość rzeki, pociągnęły, aż do brzegu swą wychowawczynię, same zaś rozbawione rzuciły się do wody..

Gdybyście, drodzy czytelnicy, spojrzeli w chwili tej na biedną kwokę! Teraz dopiero zrozumiała, że została wprowadzona w błąd. Kaczęta to nie jej potomstwo.. Wysiedziała cudze jajka..

Wracałem do chaty z opuszczoną głową, tuż koło mnie szedł znajomy chłop — rezerwista, niedawno powrócił z Rosyi, był na pozycyi, smutniejszym musiał się przecież przyglądać rzeczom, a jednak miał łzy w oczach.

— Baba z pana! — zauważyłem:

— Tak, panie, baba, — odpowiedział — ale, jak człowiek trochę sobie pomyśli, to i łzy się cisną do oczu.. Kura poznała, co jej i co nie jej. Głupi chłop rozumu musi iść nabrać do kwoki..

* * *

W dżdżyste dni jest tu trochę kiepskawo. O lekturę strasznie trudno. Jedyną w całej wsi książkę o wielce obiecującym tytule: „Czterdzieści razy żonaty czyli ofiary sławnego uwodziciela kobiet z Nowego Jorku", choć zawiera 982 stronice, przeczytałem trzy razy i mogę zarecytować na pamięć lepiej od „Ma-nisztano". Że jednak po raz czwarty do czytania tego dzieła zabierać się nie miało sensu, postanowiłem zawrzeć tu znajomość z osobą, z którąbym mógł gawędzić w ponure okresy słoty.

Wybór padł na Lejbę, kulawego sadownika.

Lejba od lat czterdziestu dzierżawi z Zemborzycach sad, zżył się z tutejszymi gospodarzami, wiedzie prawdziwie chłopski żywot, we dni i w nocy

Wielkie zebranie w sprawie „Keren Hajessod"

Kraków, 2 lipca.

We czwartek 29 czerwca odbyło się zgromadzenie ludowe, przy współudziale znanego działacza mizrachistycznego rabina S. Brota z Lipna i p. Szczerańskiego, generalnego sekretarza „Keren Hajesod" w Warszawie, poświęcone „Funduszowi Podwalin".

Gości przywitał imieniem krakowskiej organizacyi „Mizrachi" p. Alter, poczem p. Brot wygłosił w języku żydowskim referat o „Obowiązkach Żydów w chwili obecnej". P. Brot okazał się znakomitym mowcą ludowym, a wywody jego, przeplatane cytatami z Talmudu, historyi i nowożydowskiej literatury, wywarły na obecnych silne wrażenie o czem również świadczyły wybuchy oklasków.

Mowca wywodził: Pozornie łatwiejszą rzeczą jest mówić dzisiaj do Żydów o ich obowiązkach względem Palestyny, aniżeli to np. było przed 20 laty, kiedy się musiało dopiero wyjaśniać pojęcia. Palestyna, syonizm jest tak jednak tylko pozornie, bo wówczas walczono z argumentami strony przeciwnej, dziś zaś z apatyą i jakąś niesłychaną beztroską, jakgdyby to, co się wokół nas dzieje, nie nas tyczyło, nie było naszem „dzisiaj", naszem „jutro". Apatyę tę wywołuje pewna dezoryentacya, jaka panuje u Żydów wogóle, w szczególności zaś w ortodoksyi, odnośnie do Palestyny i naszych zadań.

Jeżeli nie jest nam danem być awangardą ruchu jak owym chalucom, to stwórzmy im przynajmniej możliwość istnienia. Teraz jest chwila, w której się ma rozstrzygnąć, czy Palestyna będzie naszą. O ile chwilę tę prześpimy, to potomkowie wyprą się nas, bo nie będą mogli zrozumieć, dlaczego okazaliśmy się tak małostkowymi wobec tak wielkich zadań.

Dając na „Keren Hajesod" dajemy dla siebie samych, odkładamy grosz na czarną godzinę, bo nikt z nas nie wie, czy jutro nie będzie Palestyna jego ostatnim przytułkiem. Nie wolno nam zwlekać; żyjemy jakby w czasie wojennym, a wojnę może wygrać, kto sobie uświadomi, że ani o ćwierć minuty nie wolno odwlec na później tego, co się już teraz zrobić musi.

Dla ortodoksyi jest odrodzenie się życia żydowskiego w Palestynie spełnieniem się prawa Boskiego, ziszczeniem proroctw, koniecznością dziejową. Idźmy tam, jak młodzież poszła! Bądźmy w większości na ziemi Ojców: wtedy urządzimy się tam tak jak sami będziemy chcieli. P. Brot kończy swą porywającą mowę apelem do serca żydowskiego, które może skostniało przez tysiącletnią niewolę, ale się zbudzić musi pod wpływem dochodzących nas już promieni wschodzącego słońca Wolności.

Następny mowca p. Szczerański przedstawił po krótce w interesującym wywodzie nasze dzisiejsze położenie i zaznaczył, że choć pieniądz nie jest wszystkiem, to dla nas, którzy się inaczej przyczynić nie możemy wielkiemu dziełu odbudowy, powinno być świętym obowiązkiem opodatkować się dla wielkiego celu.

---

pilnuje, by psotnik jakiś nie okradł mu jego dobytku, przyczem dopomagają Lejbie w tej pracy prawdziwie przywiązani do niego sąsiedzi—chłopi.... Zazdroszczę mu pięknej polskiej wymowy i czystego stylu..

Zasymilował się! — powiecie. Tyle zasymilował się, ile zasymilować się musi Żyd w życzliwem środowisku, gdy mu niczego nie narzucają, kiedy nie musi wysłuchiwać mądrych zwrotów retorycznych mężów stanu, próżno suszących swe mózgi nad tem, jak uszczęśliwić lub unieszczęśliwić żydostwo. Lejba nosi się z żydowska, to znaczy: przywdziewa długą kapotę, kaszkiet specyalny, z pod kamizelki powiewają mu końce „cyces".

Trawiąc swój żywot w głębokiem ustroniu, o tem co się dzieje dokoła wie tylko tyle, że odbyło się wielkie powszechne rzniecie ludów, że się zmienił obrotowy pieniądz i że jego jabłka grubo zdrożały.

Lejba kocha Żydów i żydostwo. Gdym mu opowiedział, że wojna światowa doprowadziła do odzyskania przez Żydów ziemi i państwa, w jego starem spojrzeniu coś się zaiskrzyło, wzrok swój skierował w stronę toni niebiańskiej i rzekł głosem uroczystym, jakiegom nigdy u niego nie słyszał:

— Więc doprawdy przyjdzie Messyjasz?!!.. — Zemborzyce, w Lubelskiem.

Rozporządzenie o wymijaniu i wyprzedzaniu na drogach publicznych.

W Nr. 46 „Dziennika Ustaw" z dnia 22 czerwca ogłoszono rozporządzenie o wymijaniu i wyprzedzaniu na drogach publicznych.

Na mocy tego rozporządzenia, wszyscy korzystający z dróg publicznych dla jazdy, wożenia i pędzenia lub prowadzenia zwierząt jako to kierownicy pojazdów mechanicznych, woźnice, cykliści, jeźdźcy i poganiacze zwierząt, obowiązani są trzymać się prawej strony drogi (w kierunku jazdy) i przy wymijaniu pojazdów lub zwierząt, jadących lub idących w przeciwnym kierunku, winni zboczyć na lewo.

Również winni zboczyć na prawo, gdy zostają wyprzedzani, natomiast gdy wyprzedzają dążących w tym samym kierunku, winni zboczyć na lewo.

Pragnący wyprzedzić obowiązany jest dać sygnał, względnie ostrzedz wołaniem o swem zbliżaniu się, a ostrzeżony winien usunąć się na prawo i przepuścić wyprzedzającego po swej lewej stronie.

Wyprzedzać można tylko wówczas, gdy droga jest odpowiednio szeroka, gdy przed wyprzedzanym znajduje się dostateczna przestrzeń wolna i gdy żaden pojazd lub zwierzę nie zbliża się z przeciwnej strony.

Zabrania się wyprzedzać, gdy droga nie jest widoczna na dostateczną odległość, jakoteż na mostach, skrętach, skrzyżowaniach i znacznych spadkach.

Przekroczenia postanowień tego rozporządzenia będą karane.

Dla miast, w których ruch na liniach kolei miejskich (tramwajach) odbywa się w lewo, do czasu przeprowadzenia koniecznych zmian technicznych, celem przystosowania linii do ruchu po prawej stronie, które winno nastąpić nie później, niż w ciągu roku od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia, wojewodowie uregulują bezpieczeństwo i porządek miejscowego ruchu publicznego, ze względu na tymczasową różnicę kierunków jazdy kolei miejskich, a innych pojazdów.

KRONIKA.

Kraków, 2 lipca.

„Ortodoksya a Palestyna".

Dziś, w niedzielę, o godzinie 11 przedpoł. odbędzie się publiczne zgromadzenie w sali Kahału, Krakowska 43, na którym znakomity mowca ludowy, rabin z Lipna, S. Brot przemawiać będzie o „Zadaniach ortodoksyi wobec Palestyny".

—o—

O opróżnienie szkoły przy ul. Wązkiej.

Jak wiadomo, jeden z najobszerniejszych i najnowocześniej urządzonych gmachów szkolnych w Krakowie, szkoła wydziałowa przy ulicy Wązkiej na Kazimierzu, jest od wybuchu wojny zajęty na cele szpitala wojskowego. W gmachu tym mieściły się dwie szkoły wydziałowe i jedna ludowa, a po zajęciu budynku szkoły te przeniesiono do starego Ratusza na Wolnicy, gdzie już dawniej były dwie szkoły wydziałowe, dwie przemysłowe i jedna handlowa. Skutkiem tego podniesienia się liczby młodzieży w Ratuszu (w ostatnim roku uczęszczało tam 3000 dzieci), musiano dla ich pomieszczenia wyzyskać wszystkie lokalności bez względu na to, czy nadają się na sale szkolne, czy nie. M. in. musiano udzielać nauki w ciemnych suterenach, gdzie młodzież zapada na zdrowiu. Nadto wprowadzono naukę na kilka „szycht", co uniemożliwia prawidłowe wietrzenie sal i oczywiście również działa zabójczo na zdrowie dziatwy szkolnej. Zaznaczyć należy, że wojskowość posiada w Krakowie kilka objektów barakowych z których część nawet sprzedaje, a przed niedawnym czasem cały parter gmachu koszarowego przy ulicy Grodzkiej wynajęła za wynagrodzeniem czynszowem prywatnym przedsiębiorstwom. Niema zatem potrzeby, by władze wojskowe zatrzymywały nadal gmachy szkolne, zwłaszcza tak potrzebne, jak szkoła przy ul. Wązkiej. Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Krakowa radca inż. Rok postawił w tej sprawie interpelacyę, domagając się od gminy, która jest właścicielką tego gmachu, odebrania go władzom wojskowym i natychmiastowego przeprowadzenia w nim adaptacyi, by już w nadchodzącym roku szkolnym mógł być oddanym do użytku uczącej się młodzieży w dzielnicy Kaźmierz.

Spodziewać się należy, że tak władze wojskowe, jak i gminne przyczynią się wreszcie do rychłego uruchomienia tej szkoły.

Zbrodnia przemytnika.

Przed kilku dniami na granicy Górnego Śląska wydarzył się następujący wypadek: Niejaki Józef Tomanek ze Żebracza na Śląsku Cieszyńskim usiłował późną nocą przemycić z Górnego Śląska 8 kg sacharyny i 2 płaszcze gumowe do roweru. Kiedy Tomanek przejeżdżał rowerem z wyładowanym plecakiem koło koszar oddziału kontroli skarbowej w Kanjowie, wówczas stojący na czatach kontrolor skarbowy Leon Półtorak przytrzymał jadącego. Przemytnik wyciągnął wtedy błyskawicznym ruchem rewolwer z kieszeni i przyłożywszy go do piersi Półtoraka, dał dwa strzały. Pierwsza kula ugrzęzła w lewej piersi w okolicy serca, druga zaś poszarpała mięśnie między palcami ręki, gdy Półtorak chciał się przed strzałem zasłonić. Zbrodniarz słysząc nadbiegających zbiegł, pozostawiając na miejscu rower i plecak. Dopiero nazajutrz udało się przytrzymać Tomanka; odstawiono go do więzień sądu powiatowego w Białej. Rannego Półtoraka odwieziono w ciężkim stanie do szpitala w Dziedzicach.

— Obchód górnośląski w Krakowie. Jak się dowiadujemy, zawiązał się w naszem mieście komitet obywatelski, który zajął się opracowaniem programu uczczenia doniosłego faktu objęcia przez Polskę ziemi górnośląskiej. Obchód odbędzie się w Krakowie w niedzielę dnia 9 lipca br.

— Znowu brak chleba w Krakowie. W dniu wczorajszym mieszkańcy Krakowa znowu pozbawieni byli pieczywa. Już w godzinach przedpołudniowych gospodynie odbywały daremną wędrówkę zwłaszcza za chlebem, którego prawie że wogóle nie wypieczono. Widocznie zanosi się na nową podwyżkę cen pieczywa, gdyż piekarze przed kilku dniami wnieśli do komisyi badania cen prośbę o zmianę cennika. Tego rodzaju praktyki piekarzy są już na porządku dziennym; dziwić się tylko należy, że komisya badania cen ulega tej presyi i podwyższa cennik pieczywa na każde żądanie pp. piekarzy.

— Brak gotówki na wypłatę pensyi urzędnikom państwowym. Urzędnicy państwowi zaskoczeni zostali wczoraj przy wypłacie poborów miesięcznych niemiłą niespodzianką. Oto kasy rządowe, zaopatrzone w niedostateczną ilość gotówki, wypłacały nagół urzędnikom jedynie zasadniczą pensyę bez dodatków, a nieliczne tylko urzędy państwowe wypłaciły swym funkcyonaryuszom część dodatków. Ostatnio przyznany urzędnikom dodatek wogóle nigdzie nie został wypłacony. Wypłata tego dodatku ma nastąpić dopiero około 10 bm. Ta niespodziewana zwłoka w wypłacie części poborów wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród urzędników, zwłaszcza że zeszło się to z planowanymi wyjazdami na wywczasy letnie.

— W związku z podwyżką cen wyrobów tytoniowych Izba skarbowa przed przystąpieniem do rozsprzedaży nowego przydziału tytoniu przez trafiki, powinna przeprowadzić ostemplowanie sort tytoniowych. Tylko w ten bowiem sposób publiczność będzie mogła skontrolować, czy podwyższona ceną wyrobów monopolowych zasila skarb państwa, czy też idzie do kieszeni niesumiennych trafikantów, którzy pochowawszy dawniejsze, tańsze zapasy tytoniu, sprzedadzą je obecnie po podwyższonych cenach. W razie przeprowadzenia bowiem tego ostemplowania i zawiadomienia o tem publiczności, odbiorcy sami niewątpliwie wskażą władzom skarbowym tych trafikantów, którzy ze szkodą dla skarbu państwa będą usiłowali sprzedawać paczki niestemplowane.

— Wyjazd dzieci do kolonji wakacyjnych. Towarzystwo przyjaciół dzieci wysłało w ubiegły piątek trzy partye dzieci na miesięczny pobyt do kolonji wakacyjnych. Do Lanckorony wyjechało 115 dzieci, do lasu koło Lachowic 93 dzieci, zaś do Zubrzycy Dolnej na Orawie 78 dzieci.

— Uzupełniające wpisy do miejskiej półkolonij dla dzieci i młodzieży zrzyjmowane będą we wtorek i we środę w pawilonie w parku Dra Jordana od 10—12 w południe. Półkolonie rozpoczną się śniadaniem w kuchni obywatelskiej przy ul. Franciszkańskiej we czwartek dnia 6 bm o godz. 8½ rano. Półkolonje przeznaczone są dla niezamożnych dzieci, wymagających lepszego odżywiania, rozrywki na świeżem powietrzu i opieki w wieku od lat 4—14. Kierownikami są rutynowane hygienistki. Opłata miesięczna wynosi 1000 mk, wpisowe 100 mk. Dzieci najuboższe mogą być od opłaty miesięcznej uwolnione.

— Przerwa w ruchu tramwajowym. Wczoraj u jadącego ul. Andrzeja Potockiego wozu ciężarowego, naładowanego ciężkiemi skrzyniami, wysunęła się z osi tylne koło. Wóz z tego powodu runął na gościniec, powodując zatamowanie ruchu tramwajowego. Musiano wezwać pomocy straży ogniowej, która przy pomocy dźwigarów podniosła wóz, poczem usunięto go z toru. Ruch tramwajowy został po półgodzinnej przerwie podjęty.

—oo—

— Na fundusz blp. Mra Wilhelma Ehrlicha złożyli w dalszym ciągu: Mr S. F. 2000 mk, Dr D. Goldstein 5000, Adela Landauowa 3000, Hulda Jakobsohnowa 3000, Dr Emil Schönberg 3100, Baderówna Jadwiga 1000, Dr S. Margulies 5000, Józef Rappaport 5000, Józef Weinberger 3000, Mr Maks Margulies 3000, Izrael Schwarz 10.000, Maks Beckmann 5000, apt. Arnold Reifer (2-ga rata) 5000, Henryk Tilles 1000, Dr Jakób Junger 5000.

— z Tow. Metapsychicznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. Metapsychicznego odbędzie się dnia 3-go lipca, w poniedziałek, o godz. 7-ej wieczór, w auli gimnazyum matem.-przyr. przy ul. Studenckiej 12. Porządek obrad: 1) Zagajenie przez prezesa dra A. Klęska. 2) Sprawozdanie sekretarza. 3) Wnioski i interpelacye. Po zamknięciu obrad prof. Henryk Grudziński wygłosi referat: „O psychologii". Ze względu na referat goście mile widziani.

KRONIKA POLICYJNA.

— Ujęcie kieszonkowca. Na tutejszym dworcu kolejowym spowodował wczoraj Piotr Dutkowski aresztowanie 16-letniego Wacława Otta, znanego złodzieja kieszonkowego. W chwili, gdy Dutkowski wychodził na peron, Otto wraz z towarzyszami skradł mu portfel z większą gotówką. Przy aresztowanym znaleziono nadto inny portfel, również pochodzący z kradzieży.

—oo—

— Nagły zgon. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mazowiecką do Zofii Marszałkowej, robotnicy wiejskiej, którą znaleziono leżącą bez przytomności. Lekarz pogotowia skonstatował śmierć wskutek udaru serca. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— Zamach samobójczy w łaźni. Onegdaj w łaźni w Hotelu Krakowskim jakiś nieznany osobnik około 40 lat liczący usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył na obu rękach. Desperatem zajął się lekarz pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala.

— Kawalerska jazda. Wczoraj przez ul. Bożego Ciała jechał woźnica Józef Chrymak z taką fantazyą, że wpadł z końmi i wozem na przechodzącego Leona Osterlanda, który skutkiec tego odniósł na nogach ciężkie rany. Ofiarę kawalerskiej jazdy opatrzyło pogotowie ratunkowe.

NADESŁANE.

NA MARGINESIE.

Przerwane nabożeństwo.

Przedział trzeciej klasy z trudem mieścił w swym wązkim kadłubie niezwykle dziś wielką falę ludzką.

Kosmopolityczna publiczność, bo składająca się z ludzi najrozmaitszych narodowości i wyznań, a więc Polaków, Żydów i Niemców gniotła sobie nawzajem kolana, nogi i ubrania a przez pospolitą wymianę zdań tworzyła coś w rodzaju babilońskiego zmierzania narodów.

Konduktorzy kiwali głowami:

— To ci ścisk! —

— Ano niby dziś jadą Śląsk zabierać! —

W wagonie, jak bywa zazwyczaj przy dłuższej podróży, jadący, nie zawierając znajomości oficyalnej, tem nie mniej prowadzili między sobą zażyłą rozmowę, ba, nawet gorące dysputy polityczne.

Wychudły pan w przenicowanem ubraniu, i zardzewiałem pince-nez na nosie i fajką wypchaną najlichszego gatunku bakonem w ustach, zarekomendował się jako redaktor i wodził rej w tem dziwnem wiecu wagonowem posiedzeniu.

— Śląsk — to przyszła ostoja naszego gospodarczego życia. — Śląsk da nam równowagę gospodarczą, społeczną i polityczną..

Starsza pani z krótko ściętemi włosami, w białej bluzce podpiętej pod samą szyją, z zamaszystymi ruchami i podniosłym głosem podała się za delegatkę jakiejś ligi kobiecej.

— Śląsk to marzenie wyśnione, — mówiła: — to krew z naszej krwi, miecz z rdzenia naszego, to wierne, potulne dziecię wracające na rodzinne łono swej matki — Polski..

— Chwila, którą przeżywamy jest esencyą radości i szczęścia.. Cieszcie się, państwo, cieszcie się, bez różnicy wyznania, narodowości, wszyscy.

Wszyscy — zabrzmiał potężny bas wiejskiego gospodarza, przedstawiciela korporacyi ludowej.

— Wszyscy — wtórzył mu sterany głos Żyda, który mimo ścisku jakoś umieścił się w kącie przedziału i odprawiał ranną modlitwę..

— A więc Górny Śląsk niech nam żyje! — zaintonował nagle redaktor. — Na wieki! — unosiła się ligawka. — Na wieki! — głosił gospodarz.

Pobożny Żyd modlił się z niezwykłem namaszczeniem. Długie kościste jego ręce podniesione były w stronę przestworza nadziemskiego, a cała postać trzęsła się jak w religijnej — rzekłbyś — ekstazie.

— Amen! — wyległo z piersi modlącego się Żyda.

A pociąg sunął dalej..

* * *

Na którejś ze stacyi końcowych do przedziału zajrzało dwóch dandysów w wysokich butach i zawadyacko na głowy zaciągniętych maciejówkach.

— Są tu Żydy? —

— Niby, jeden — odparł zadowolony niewiadomo z czego gospodarz.

— A dać tu, pierona!

— Panowie! — próbowała się wtrącić ligawka — panowie..

— Daj pani im spokój, ekspansya energii, — zawyrokował przemądrze redaktor.

Pobożny Żyd modlił się dalej.

— — — — — — — — — — — —

— Fe! krew... — drżała z przerażenia starsza pani ze ściętemi włosami, — obejrzyjcie go, dajcie mu wody...

Rumiany kmiotek wyciągnął z koszyka flaszkę wódki:

— Masz, Lejbuś, pokrzep się, bo też ci wleciało, niech ich licho...

Redaktor przetarł prince-nez i poklepał poturbowanego Żyda po ramieniu.

— Potłukli pana, bo potłukli, ale nic wielkiego się też panu nie stało. Teraz jedno tylko: hałt dem pysk i nikomu o tem nie opowiadać!

— Przerwali mi nabożeństwo — skarżył się poszkodowany.

— Wielkie rzeczy, pomodli się pan jutro.

— Cóż, kiedy teraz wnosiłem modły za Polskę i Górny Śląsk... Wadyas.

Z Wolfgangów

ANNA BESTEROWA

zmarła w 65 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 2 lipca 1922 o godzinie 11 przedpołudniem, z domu żałoby przy ul. Dietla l. 105, o czem zawiadamia stroskana

1241 Rodzina.

Z SALI SĄDOWEJ.

O okradzenie kufra.

Kraków, 2 lipca.

Wczoraj odbyła się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem radcy Hubaczka, rozprawa przeciw Stanisławowi Igielskiemu, manipulantowi kolejowemu, oskarżonemu o to, że w sierpniu 1921 r. na przestrzeni między Krakowem a Rzeszowem okradł amerykański kufer nadany do Rohatyna. Kradzieży dokonał oskarżony w ten sposób, że poderwał kłodki i wyjął z kufra szereg wartościowych przedmiotów garderoby. Właściciel kufra, reemigrant, po otwarciu kufra w domu skonstatował brak wielu rzeczy, a na dnie jego znalazł futerał z cwikierem oraz kartką służbową, adresowaną do Igielskiego. W tej sprawie odbyła się już w marcu br. rozprawa i wówczas Igielski został zasądzony na 4 lata więzienia. Na skutek skargi nieważności, wniesionej przez adwokata dra Klimeckiego Najwyższy Sąd zniósł ten wyrok i wczoraj rozprawa została ponownie przeprowadzoną. Obrona twierdziła, że cwikier wraz z futerałem, który został przez Igielskiego zgubiony na dworcu w Krakowie lub w wozie pakunkowym został znaleziony przez trzecią osobę i następnie podrzucony do kufra celem zatarcia śladów. Trybunał ze względu na sprzeczności w tłumaczeniu się oskarżonego w toku śledztwa na policyi i w tłumaczeniu się na rozprawie w sądzie po jednogodzinnej naradzie wydał ponowny wyrok zasądzający oskarżonego na 4 lata więzienia. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności. Oskarżał prok. Michałowski, bronił adwokat dr Klimecki.

—oo—

Z teatru, literatury i sztuki.

— Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj popołudniu arcywesoła i mile witana komedya M. Bałuckiego „Grube ryby". W poniedziałek 3 bm. wraca na afisz znakomita komedya K. Zalewskiego „Jak myślicie. Sezon tegoroczny zakończy się w drugiej połowie lipca, poczem w teatrze im. J. Słowackiego gościć będzie opera krakowska. Projektowany przyjazd teatru Reduta z Warszawy musiał odpaść z powodu reorganizacyi, jaką ten teatr przechodzi. Występy J. Leszczyńskiego nie doszły do skutku, gdyż artysta wskutek grania co wieczoru przez długi czas poważnie zachorował na gardło i z porady lekarzy na szereg tygodni przerwać musi działalność artystyczną. W pierwszych dniach lipca przybędzie natomiast na szereg występów znakomity artysta, p. Juliusz Osterwa.

— Z teatru „Nowości". W niedzielę popołudniu daną będzie po cenach 50% zniżonych „Krysia leśniczanka", a wieczór „Gwiazda filmu". W pierwszych dniach przyszłego tygodnia dana będzie piękna i wesoła operetka H. Berte'go „Trzej kawalerowie".

— **Z teatru „Bagatela“.** Występy znakomitych gości, p. Mieczysława i Tadeusza Frenkla dobiegają końca. Jeszcze tylko trzy razy ujrzymy ich w wytwornej sztuce „Pomysł panny Franciszki“. Dziś w niedzielę pop. po cenach zniżonych „Dr. Stieglitz“. — Najbliższą premierą „Bagateli“, która ukaże się we środę 5 bm. będzie doskonała farsa pt. „Dama z pod nr. 23“ w wykonaniu najlepszych sił teatru.

MIEJSKI TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Grube ryby“; wieczorem: „Oczy księżniczki Fathmy“.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA

Niedziela pop.: „Królowa przedmieścia“ wieczorem: „Szkoła miłości“.

TEATR „BAGATELA“

Niedziela pop.: „Dr. Stieglitz“; wieczorem: „Pomysł panny Franciszki“.

OPERETKA TEATRU „NOWOŚĆ“

Niedziela pop.: „Krysia leśniczanka“; wiecz.: „Gwiazda filmu“.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH:

Poniedziałek: Ks. Józef Horsztyński: „Najwyższy ideał etyczny“.

Środa o godz. 6 wiecz.: Zwiedzanie kościołów: św. Piotra i św. Andrzeja tudzież ul. Kanoniczej.

Z kraju.

Czasopisma, nieposiadające debitu w Polsce. Jak się dowiadujemy, władze odnośne odebrały ostatnio debit pocztowy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej czasopismom następującym: 1) „Freie Arbeiter Stimme“, wydawanemu w N. Yorku w żargonie; 2) „Die Internationale“ (czasopismo tygodniowe wydawane w Berlinie w języku niemieckim) 3) „Nowoje Wremia“ (czasopismo codzienne wydawane w Belgradzie w języku rosyjskim).

Zamach na dyrektora Wolczyńskiego w Łodzi. Jest on dziełem terorystów. Z Łodzi donoszą: Dyrektor fabryki Tow. Akc. K. Poznański Wolczyński został napadnięty wczoraj przez dwóch młodych ludzi, z których jeden uderzył go żelazem w głowę. Karetka pogotowia — odwiozła ofiarę zamachu do mieszkania. Sprawcy zostali aresztowani. Napad był poprzedzony anonimowemi pogróżkami, grożącemi dyrektorowi Wolczyńskiemu śmiercią w razie, gdy nie przyjmie do pracy pewnego robotnika.

Nieudałe oszustwo spirytusowe. Do wydziału spirytusowego Min. Skarbu zgłosił się pewien osobnik z dokumentami, wydanemi przez zapasowy szpital w Grójcu i oddział sanitarny w Płońsku po spirytus w ilości 3.580 litrów. Spirytus miał być wydany po cenie ulgowej, tak bowiem otrzymują go instytucye szpitalne. Naczelnik wydziału, p. Grabowski przejrzał dokumenty i już miał podpisać decyzyę wydania spirytusu, ale zwrócił uwagę na znaczną ilość żądanego spirytusu, nigdy bowiem Warszawa nie potrzebuje odrazu tak znacznej ilości, tembardziej nie może potrzebować Grójec czy Płońsk. Wstrzymał się więc z wydaniem decyzyi i polecił przybyszowi zgłosić się następnego dnia. Przez ten czas sprawdzono rzecz u źródła i okazało się, że ani szpital w Grójcu ani oddział sanitarny w Płońsku nie wysyłał nikogo po spirytus i nie wydawał żadnych dokumentów, czyli, że przybysz, który zgłosił się po spirytus, był oszustem. Dokumenty okazały się fałszywe. Następnego dnia nieznajomy po spirytus się nie zgłosił, co dowodzi, że posiadał on w urzędzie ministeryum wspólnika, który ostrzegł go o niebezpieczeństwie. Obliczono, że gdyby nie zdemaskowano oszustwa, skarb państwa poniósłby stratę 7 milionów marek.

Dział gospodarczy.

Handel i przemysł.

Stan zatrudnienia w przemyśle.

Główny Urząd Statystyczny (Wydział statystyki Pracy) przeprowadził ankietę, dotyczącą stanu zatrudnienia w przemyśle polskim w kwietniu 1922 r., w porównaniu z kwietniem 1921 r., oraz z r. 1913.

Na pytanie wielu zatrudnia robotników dane przedsiębiorstwo w kwietniu 1922 r., wielu zaś zatrudniało w kwietniu 1921 r., odpowiedziały 2034 przedsiębiorstw. Okazuje się, że w przedsiębiorstwach rok temu było zatrudnionych 225.161 robotników; obecnie zaś liczba ta wzrosła na 270.120, czyli na 100 zatrudnionych robotników w kwietniu 1921 było zatrudnionych w kwietniu 1922 robotników 120.

W wspomnianym okresie liczba robotników wzrosła we wszystkich gałęziach przemysłu, najsilniej w przemysłach włókienniczym i drukarskim, gdzie wskaźnik wzrostu (kwiecień 1921—100) wynosi 136,5 i 133,1, następnie w przemyśle chemicznym, metalowym, budowlanym i drzewnym (indeksy od 127,3 do 121,6, wreszcie w przemyśle papierniczym, garbarskim, mineralnym, maszynowym i spożywczym (indeksy od 114,6 do 108,9). Jedyny przemysł, w którym liczba robotników zmniejszyła się — to przemysł odzieżowy: na każde 100 robotników, zatrudnionych w 1921 roku przypada dziś tylko 89,1.

Liczba robotników wzrosła we wszystkich dzielnicach, w b. Kongresówce najsilniej: zamiast 100 pracuje 128, w b. dzielnicy austryackiej — 109, najmniej w b. dzielnicy pruskiej — 101,8.

Cyfry te świadczą o niewątpliwym rozwoju przemysłu w ciągu roku ubiegłego.

Na drugie pytanie, dotyczące porównania z 1913 rokiem, odpowiedziało 994 przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa te zatrudniały w 1913 roku 232.947 robotników, obecnie zaś zatrudniają 184.100. Inaczej powiedziawszy na 100 zatrudnionych robotników w tych przedsiobiorstwach w 1913 roku przypada obecnie 79-ciu. Zwyżkę zatrudnienia wykazuje górnictwo (zamiast 100 aż 140,5) oraz przemysł chemiczny i drukarski (118,9 i 104,7). Pozostałe gałęzie przemysłu wykazują zniżkę. Zniżka jest najsłabsza w przemyśle papierniczym (ind. 98,7), nieco silniejsza w przemysłach spożywczym, włókienniczym i budowlanym (indeksy 79,8 72,9 i 70,1) jeszcze silniejsza w przemyśle mineralnym garbarskim, drzewnym i maszynowym (ind. 69,7; 65,8; 65,4; 60,9). Zniżka wreszcie najsilniesza w przemyśle metalowym i odzieżowym (zamiast 100 tylko 58,2 i 55,5).

Z poszczególnych dzielnic Kongresówka i b. dzielnica pruska straciły w porównaniu z 1913 rokiem prawie czwartą część zatrudnionych robotników (zamiast 100 mają 75,6 i 76,2). Małopolska natomiast, dzięki przewadze odpowiedzi z zakładów górniczych wykazuje wzrost liczby robotników: zamiast 100 w 1913 r. obecnie 102,4. Cyfry te nie obejmują całokształtu naszej produkcyi obecnie i w 1913 r., gdyż wiele przedsiębiorstw powstało po 1913 roku; rzucają one jednak ciekawe światło na stopień uruchomienia starszych przedsiębiorstw, a te, jak wiadomo — są u nas największe i mają najliczniejszy personel. Naogół, sądząc z liczb zatrudnionych robotników, przedsiębiorstwa te uruchomiły się w 79% produkcyi przedwojennej.

Austryacko-polska Izba handlowa, założona przed rokiem przez b. ministra dla Galicyi, Dra Twardowskiego w Wiedniu (Inwalidenstr. 9), rozwinęła się bardzo korzystnie i jest dzisiaj poważną instytucyą, pracującą około usunięcia wszystkich zjawisk powojennych, stojących na przeszkodzie rozwojowi normalnych stosunków gospodarczych między Austryą a Polską. Umowa handlowa z Austryą, zawarta przy czynnym współdziałaniu tej Izby, przyczyni się niewątpliwie do silniejszego rozwoju tych stosunków. Redakcya zwraca uwagę wszystkich interesowanych na istnienie tej polskiej placówki w Wiedniu, która bezinteresownie udziela fachowych informacyj i w razie potrzeby przeprowadza wszelkiego rodzaju interwencye. Stosunkowo niskie wkładki członkowskie umożliwiają najszerszym kołom posługiwanie się Izbą w Wiedniu, która posiadając bardzo ścisły kontakt z austryackim handlem, a głównie przemysłem i światem bankowym, może oddać naszemu kupiectwu poważne usługi.

Wynagrodzenie, jakie otrzymają funkcyonaryusze państwowi w dniu 1 lipca br. Wobec tego, że urzędy państwowe nie otrzymały jeszcze z ministeryum skarbu wskazówek co do sposobu wypłacania przyznanego dodatku do pensyi lipcowej, jak się dowiadujemy, w dniu 1-go lipca br. będzie wypłacona funkcyonaryuszom państwowym pensya czerwcowa z dodatkiem 80-procentowym, czyli w dawnej wysokości.

Komunikacya.

Komunikacya kolejowa z polską częścią Górnego Śląska. Obecnie są już w opracowaniu nowe przepisy dotyczące bezpośredniej komunikacyi kolejowej pomiędzy polską częścią Górnego Śląska a resztą Polski, dalej komunikacyi sąsiedzkiej ze stacyami niemieckiej części Górnego Śląska, wreszcie komunikacyi z Polski przez obie części Górnego Śląska. Przepisy te niebawem zostaną wydane i ogłoszone. Aż do tego czasu odbywa się komunikacya prowizorycznie w ten sposób, że osoby i bagaż ze wszystkich stacyi polskich kolei państwowych do stacyi położonych zarówno w polskiej, jak i niemieckiej części Górnego Śląska odprawia się tylko do stacyi granicznych Szczakowa, Oświęcim lub Dziedzice, a stamtąd dalej, podczas gdy w odwrotnym kierunku zaprowadzono już bezpośrednią odprawę osób i bagażu z niektórych stacyj polskiej części Górnego Śląska wprost do wszystkich stacyj polskich kolei państwowych. Analogicznie odbywa się też ruch przesyłek towarowych, który jednak chwilowo jest wstrzymany. W komunikacyi przechodniej z Polski — przez obie części Górnego Śląska — do Polski następuje odprawa osób ze stacyj małopolskich na razie tylko do Krakowa, Szczakowej lub Trzebini a stamtąd bezpośrednio przez Górny Śląsk tylko do Kępna lub Poznania. Wkońcu podnieść też należy zarządzenie ministerstwa kolei żelaznych w Warszawie, wedle którego z chwilą przejęcia przez władze polskie kolei na polskiej części Górnego Śląska uważa się wszystkie położone tam fabryki, kopalnie i zakłady za polskie i stosuje się do nich ulgi, przewidziane w taryfie towarowej polskich kolei państwowych.

Finanse.

Ile pieniędzy wolno zabrać do Gdańska? Jak się dowiaduje „Kuryer‘, podróżnym, udającym się do Gdańska, w dalszym ciągu wolno zabrać ze sobą 20.000 marek. Na przewóz sum wyższych należy mieć pozwolenie lub też wpłacić je należy w oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i na podstawie kwitu sumy wypłacone można podjąć w filiach P. K. K. P. na wybrzeżu polskiem morza Bałtyckiego.

Notowania giełdowe.

Giełda warszawska z 1 bm. Dolary Stanów Zjednoczonych tranz. 4825—4870—4830, sprzedaż 4850, kupno 4810. Dolary kanadyjskie tranz. 4775. Franki francuskie tranz. 402. Marki niemieckie tranz. 12·60—12·35—12·55. Czeki: Gdańsk tranz. 12·30—12·40—12·25 sprzedaż 12·45. kupno 12·05. Belgia tranz. 376—386, sprzedaż 388, kupno 384. Berlin tranz. 12·30—12·45—12·25, sprzedaż 12·45, kupno 12·05. Londyn tranz. 21375 21500—21475, sprzedaż 21575, kupno 21375. N. Jork tranz. 4850, sprzedaż 4870, kupno 4830. Paryż tranz. 397½—404, sprzedaż 406, kupno 402. Praga tranz. 92½—93. Szwajcarya tranz. 900—920—910, sprzedaż 910, kupno 902. Wiedeń tranz. 24¾—24⅞, sprzedaż 25, kupno 24. Budapeszt tranz. 4·70.

Kursa dewiz w Zurychu z 1 bm. (PAT) Berlin 1·39—, Holandya 202¾—, Nowy Jork 5·26⅝ Londyn 23·27—. Paryż 44·15—, Medyolan 24·70— Praga 10·10—, Budapeszt 51.——, Zagrzeb 1·65— Bukareszt —·—. **Warszawa 0·11⅜**, Wiedeń 0·02¾ Austr. stempl. 0·02⅞.

Milionówka.

Przy dzisiejszem ciągnieniu milionówki padła wygrana na nr. 1357851, przesłany do krajowej kasy pożyczkowej w Łodzi.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. nacz. Dr Ign. Schwarzbart. R. odp. Ozyasz Silberbusch Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7